

CHĚCZ

WYDÓVK „ZRZESZĚ KASZĚBSKJI” DLŌ KASZĚBSKJI RODZENĚ

ok II. **Vejrovo, njedzela 2 czervjińca 1946 r. Nr. 20**

ROMPSKI

CEDRŌN



Cecho szemarzi
Cedrŏn
Pomjon
Njese pjelgrzimŏv spjev.
Zdradło waŕęji
Szorzi vjaterka vjev
Jidze pjesnjŏ,
Svjęto pjesnjŏ
Taci sę v gŏrach,
Vejhera gŏrach,
Leci vęzi
Z wustop vjezi,
Kaplecŏv i krziŕi
Do Bogal
V dole Cedrŏn bjezi

Szemarzy v pocęzu
Na wodpust tŏ Boŕi.
Ju noga
Pjelgrzima v zmęczeniu
V Cedronu Kaplece
Vchodzi
Pokutę mjészŏ tzę...
Redzi
Zmivŏ kurz z se zemji
V rzece svjęti
Czesti v szlach Christusovji
Jidze vzęti
Cernję zjęc Jezusovji,
Kaplece dze njemi...

NA NIEDZIELĘ WŚRÓD OKTAWY WNIEBOWSTĄPIENIA MODLITWA MSZALNA

Wszchemogący wieczny Boże, spraw, aby wola nasza zawsze była Ci poddana, a serca nasze szczerze Ci służyły.

LEKCJA

z I. listu św. Piotra Ap. (4, 7-11)

Najmilsi! Roztropni bądźcie i czuwajcie w modlitwach, a nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa mnóstwo grzechów. Bądźcie nawzajem dla siebie gościnni bez szemrania. Jaką każdy otrzymał łaskę, taką niech służy jeden drugiemu, jako dobry szafarz rozlicznej łaski Bożej. Kto mówi (niech powiada) słowa Boże; kto służy, (niech to robi) z siły, której Bóg dodaje, aby we wszystkim Bóg był pochwalony przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

EWANGELIA

według św. Jana (15, 26-27)

Onego czasu: rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadczyć będzie. I wy świadczycie, bo ze mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bożnic; i owszem taka godzina nadchodzi, że każdy, co was zabijać będzie, poczyta to sobie za przysługę uczynioną Bogu. Ale to wam czynić będą, bo nie znają Ojca, ani mnie. A ja wam to powiedziałem, abyście, gdy ten czas nadejdzie, wspomnieli sobie, że ja wam to mówiłem.

OKO NIE WIDZIAŁO...

Z takim natężeniem wpatrywali się apostołowie w niebo po zniknięciu Pana, że zapomnieli o Bożym świecie. Dopiero anioł musiał ich ocucić.

— Mężowie galilejczy, co stoicie patrząc w niebo?

BRUNON RICHERT

PRACA MISYJNA OTTONA z Bambergi na Kaszubach

(Ciąg dalszy).

II. Pobyt w Pierzycach, Kamieniu i Wollnie

Ze Starogardu udali się misjonarze do Pierzyc, już po drodze zbierając pierwsze owoce trudów i znojów. W jakiejś wiosce bowiem, udało się Ottonowi ochrzcić 30 mieszkańców.

Po 3 dniach zbliżyli się misjonarze do Pierzyc, znacznego w tych dniach grodu, w którym z powodu odbywających się uroczystości zebrały się mnogie rzesze pogańskiej ludności kaszubskiej. Kaszubi początkowo okazali się niechętni misjonarzom. Kiedy nazajutrz po przybyciu udał się kasztelan Paweł z postami Warcisława do grodu i namawiał miejscową ludność do przyjęcia wiary, odpowiedzieli starsi ludu, że sprawa jest zbyt ważna i dlatego muszą się nad nią zastanowić. Przedstwił

Bo rzeczywiście, stali tak z podniesionymi oczyma, jak gdyby chcieli — wyrażając się niebibi — „wypatrzeć dziurę w niebie”. Byliby pewnością ucieszyli, gdyby byli dojrżeli na mencie niebieskim jakiś małeńki bodaj otwór, który można by dojrzeć, co się też dzieje w wspaniałej ojczyźnie Jezusa, o której Mistrz często wspominał.

I dzisiejsi ludzie chcieliby nieraz przebić chmury i sklepienie niebieskie, żeby moment chociażby spojrzeć w niebo i przekonać się, jak to tam właściwie jest. Co byśmy gdyby nagle w niebie zrobiła się dziura? Bo w ludzi o niebie w'e mniej więcej tyle, że niebo nie jest piekło, że w niebie jest bardzo że w niebie mieszka Pan Bóg i aniołowie. O w łatwiej im wyobrazić sobie mękę piekielne radości niebieskie.

Wielu nie zdaje sobie sprawy, na czym polega szczęście w niebie. Słyszeli wprowadzić na kasz że w niebie będziemy oglądali Pana Boga, ich nie podniosło na duchu.

Owszem, chcieliby nawet widzieć Pana B ale tak na chwilę, dla ciekawości, dla sensu tak jak patrzy się na wielkich i sławnych ludzi, żeby to miało być głównym zajęciem na wieczność?...

A przecież wszyscy teologowie stwierd jednogłośnie, że największym szczęściem w będzie oglądanie Boga.

Czasem człowiek tu, na ziemi, ujrzy coś wspaniałego, że się poprostu napatrzeć nie choćby dniami i nocami stał i podziwiał. znów usłyszeli jakąś melodię, której mógłby — jak sam powiada — przez całą wieczność teraz pomyśleć: wszelkie piękno z całego razem wzięte — to tylko mały promyczek piękności Bożej, to jedynie odbłask i cień wspaniałego Boga, który jest Stworzycielem Boga, który Stworzycielem wszelkiego piękna, samym — Pięknem nieskończonym. Piękno całego wobec Piękna Bożego — to kropla wody w oceanu, to ziarno piasku wobec przestrzeni Sahary. Porównanie jeszcze za słabe

księcia polskiego jednak nie ustąpił; groził sił i skłonił ostatecznie zebranych do przyjęcia skupa oraz do wysłuchania jego kazania. Ubram szaty uroczyste biskupie przybył Otton do gr i na zaproszenie starszyny przemówił do gr namawiając do przyjęcia wiary Chrystusowa kazaniu, cała gromada jak jeden mąż zgodziła na nową naukę i poleciała się biskupowi. Ten 7 dni przemawiał ze swymi pomocnikami do szy a potem, nakazawszy trzydniowy post, ją chrzczyć. Żniwo było obfite.

Po dwutygodniowym pobycie w Pierz ruszył Otton w dalszą drogę, zostawiając w Pierz z księżą dla utwierdzenia rozpoczętego dzieła

W Kamieniu, który był następnym miejscem postoju, czekała misjonarzy miła niespodzianka. Oto zamieszkała tu małżonka księcia kaszubskiego Warcisława, dowiedziawszy się o pobycie misjonarzy w Pierzycach, zaczęła najpierw po cichu, a potem jawnie przemawiać na korzyść misjonarzy.

JAN ROMPSKI
GBURSTVO

(Postępni wątk)

— Ksęder, — zawołał Mjotk — dobrze się krove futreją?

— Memka movji, że mleko je jak sara. Ta kruszka, tatku, co jesme je dvoje lekarzele je ju zdrowô.

— To wona tu pravje zgrze, a tere zdrzi na nas, bidle to mądril

— Ji czesto vjesoło zdrzi z woczów.

Krova ju na pozdrzatk dobrô dojka, czestô, mjesnô, nje głębokô z mařim tebkę i szekovno v gorę zagjęřima rogama, dzegvjac, zdrza na no troje. A jakbe rozmja jich godkę wod czasu do czasu mrugnęřa povjekama i lizařa svoje munje dľugjim i wod trovę zelonim jęzekem.

Mjotk podszedł do bidleca, poklepoř po karu, pomakleř po żeřach mlecznich i kjvnař kuřteřni głovę.

— Pasta le dalej, a zvaejřa vjęćij na szkodę.

— Jô beř na kavje, tatku.

— Tę na kavje, mopjisz na sľuřcu a krove v porveřcu. Tak bivô, tak bivo... Muszę i jô jic na tę kavę.

Przeř tim zdrzoř v gorę sľuřca, na njebo.

— To mdze męřt padařo i grzmjařo — wo-dezvoř seř.

Tej szed v stronę chęći. Wodprovadzeř go zdroke Ksęderk, szteruszk bjegoř za njim mopjisz, valeceř przode nje, przestanař i zdrzoř v nje.

— Mopjiszu, bjeř do bedřa, bjeř mopjiszu...

Przeřgřo psęsko do řakji, vcesnęřo tebk mjidze przedni řapkji, a motajac wogonę z wuceche, zdrzařo za wuchodajacim panę. Tej zôs zervařo seř i jak môtjnô nekořo, szcekajac, ale ju nje vprzodk Mjotka, a v bok na řakę. Zdiszani przeřlecoř do Ksęderka, Krove zdrzaře na svigo pjęřo-gręza, a tej jakbe mu rozmjaře psi vergle, strzęře řbama i dalij spokojno zaviiřaře dľugjim jęzekem smacznař trovę.

Ksęderk jim gvjizdnař pjesnjoczkę, tej jakbe

2) chořoř z melodję, ze slovama z caři moce mľođi pjerse dokuřczęř refren

...Hali, halo, hali, halo!

Nekomę bedřo do wobôr...

Jař seř krove vęrzaste i rapturem podervate svoje zchiloni řbe, a mopjisz trze řaze zaszcekoř i vokoř seř veteřcovoř za zwojim wogonę... I Mjotk muszeř doczec Ksędra, bo przestanař na progę. Ĺakbe z tronu zdrzoř v doř na dobetk i řakji. Zdrzoř szteruszk, szřoř — jař zavjinař svoję chudař, vesçřę jak pasternjok szřaturę. Jesz zabjeřeře seř bjoři streřle, tej zgjinęř za dvjerezama.

(P. v. mdze)

STEFAN BIESZK

KRAINO LUBA

Kraino luba, bądź mi pozdrowiona,
Bądź mi stokrotnie błogostawiona!

Słoneczne lice

Wielkich wód źrenice.

Tak kocham cię, oblubienico ma!

Morze, o morze!

Dąbrowy z gór,

Doliny błogie

Szumiący bór.

Nigdzie nie mógłbym żyć,

Z dala od was nigdy już wesół być!

II

Smutno Radunia, cicha Brda się leje,

Oto Svantopelków śnią straszne dzieje.

Pieśń rzadka płynie,

Ojców mowa ginie.

Ziemico święta, niech cię strzeże Bóg!

Gdzie ciemne nurty

Kaszubskich rzek,

Gdzie Bał się rzuca

Na śnieżny brzeg

Mogła stanie ma

I pierś ukoł mnie, ojczyzno, twa!

kiedy ci przybyli na miejsce, zastali już grunt znacznie przygotowany. Pobyt w Kamieniu przeciągnął się, zdaje się, do dwu miesięcy, z powodu nawału pracy, której misjonarze nie mogli podołać. Opuśczeni jednak to miasto z uradowanym sercem, gdyż dusz nawróconych na nową wiarę liczyć mogli na kilka tysięcy. Obecność władcy kaszubskiego księcia Warcisława, który przybył do Kamienia i serdecznie witał się z Ottonem, zrobiła także swoje.

Po świetnym powodzeniu w Pierzycach i Kamieniu spotkał misjonarzy pierwszy zawód, który po dotychczasowych wynikach misji odczuć musieli tym boleśniej. Opuściwszy Kamień przybył Otton do Wolina, który był jednym z największych miast i ośrodków życia politycznego i gospodarczego Kaszubów. Przewodnicy książęcy mieli jak najgorsze wiadomości o mieszkańcach tego miasta i dlatego przestrzegali biskupa, aby schronił się w noc do zamku księcia, który według tamtejszych zwyczajów dawał prawo miaru. Kiedy na drugi dzień

mieszkańcy dowiedzieli się o pobycie gości, zgromadzili się tłumnie przed siedzibą księcia i domagali się wydania biskupa. Kasztelan Paweł uprosił u tłumu wolne wyjście z miasta, jednak podczas drogi napadnięto na orszak, tak że Otton o mało nie postradał życia. Tylko zimna krew kasztelana i innych przewodników pozwoliła ująć cało misjonarzom z miasta i uchroniła od śmierci Ottona. Ten nie stracił nadziei: lecz kazał rozbić namioty na drugim brzegu rzeki, wierząc, że sprawy wezmą lepszy obrót. Stąd wysyłali misjonarze często posłów do mieszczan, a możniejsi mieszczanie odwiedzali Ottona z Bambergi, przeprasząc za niegodne najście ze strony tłumu. Ponadto Wolinianie po długich naradach orzekli, że uczynią to co uczynią mieszkańcy Szczecina. Miasto to bowiem jest najstarszym i najdostojniejszym między miastami zachodnio-kaszubskimi oraz ich stolicę, byłoby tedy niesprawiedliwie i niesłusznie, gdyby bez zezwolenia Szczecinian przyjęli nową wiarę.

FRANCISZEK TREDER Z HISTORII KOSZYKARSTWA KASZUBSKIEGO

(Dokończenie)

A co najważniejsze, koszykarstwo stało przecież na usługach rybołówstwa pierwotnego. A rybakiem był każdy Kaszuba, żył z rybki i kochał ją tak bardzo, że nawet przykazania Boże i ludzkie były i dziś jeszcze są bezsilne wobec tego ukochania ryby. I dlatego też na wykonanie sprzętu rybackiego skupił całą swoją zmyślność. Więciory, żaki, kosze zapelnione jałowcem, czyпки czworokątne do łapania ryb w czasie nierzchu a szczególnie kaszorki, tj. kosze przymocowane na drążku — były dla niego tym, czym dla łowcy zwierzyny leśnej była dzida, łuk i sidło. I to może było właśnie przyczyną, że umiejętność wykonywania różnego rodzaju plecionek doszło do tego stopnia doskonałości i precyzji, z jaką dawniej wykonywano maty ozdobne a dziś jeszcze — w okolicach Wdzydz — mistrzowie tego rzemiosła, z tyka wykonują — nawet talerze, filiżanki i dzbanki i to tak szczelne, że i pijak bez obawy uraczyłby się czystą z takiego naczynia. Więc umiejętność ta, aczkolwiek dzisiaj nie ma już dla niej właściwego miejsca na świecie — stanowczo broni się przed śmiercią i zapomnieniem. Chce żyć! Ma w sobie krew szlachetną, doświadczenie, pomyślność, częśćkę wkładu umysłowego pradziadów i jako taka była „sztuką”. I dlatego brzytwy się chwyta, jak tonący, — ucieleśnia się w postaci wprost dzwecznej — filiżanki, dzbanka. Jak dziecko uparte — nie, nic to ją nie obchodzi, że się ją wyrzuca. Wdziera się co siły na swoje podwórko.

Tak bowiem przejawia się siła prawdziwej sztuki, sztuki, która wyrosła wśród ludu!

A czy zachowamy ją przy życiu? Istnienie jej nie jest jeszcze zupełnie bezpodstawne, motor — motorem, ale konia nie zastąpi. W powiecie kartuskim wstaje już powoli na nogi, wprawdzie bosa jeszcze. Hodowla truskawek rozwija się pomyślnie, wkracza coraz na szersze obszary a z tym rośnie zapotrzebowanie na koszyki łupkowe, potrzebne do wysyłki. Wartoby też zbadać, jakie zapotrzebowanie na wyroby koszykarskie mogłoby zaistnieć na terenie Gdyni i Gdańska, gdyby to było możliwym — zamiast desek służących do wyrobu skrzyń potrzebnych do opakowania towarów, zastosować — choćby częściowo tylko, materiał łupkowy. Z pewnych względów, o ile chodzi o towary wymagające dopływu powietrza, opakowanie łupkowe byłoby nawet lepsze.

W pierwszym rzędzie jednak wypadłoby ożywić przemysł koszykarski, który do tej pory utrzymał się na poziomie sztuki. Nie dzbanki i filiżanki łupkowe są nam potrzebne; umiejętność naszych mistrzów koszykarskich skierować trzeba na tory więcej praktyczne i wówczas koszykarstwo nasze samo wywalczy sobie swoje prawa. To zrobić trzeba! Koszykarstwo jest jednym z drobiazgów, które w sumie tworzą bogactwo społeczne. W jakiej mierze ożywiły przemysł koszykarski, w takiej

mierze ożywiły doświadczenia naszego ludu, w takiej mierze ożywiły nasze pola piaszczyste i — a tyle wartości dołożymy do szali życia gospodarczego naszej ojczyzny — Polski.

KLEMENS DERC.

KRÓTKA HISTORIA MIEJSCOWOŚCI POW. MORSKIEGO

(Ciąg dalszy)

DARZLUBIE, gmina Puck-wieś. Starsze nazwy: Darselube, Darselaw. W latach 1296—1300 zamieszkiwał tu niejaki hrabia Radisław ze Strugi (Leśniewa). Tenże Radisław sprzedał klasztorowi oliwskiemu w roku 1300 wieś Mechowo, a w roku 1333 nabył klasztor także wieś Darzłubie. Do wsi Darzłubie należało w roku 1334-tym 50 włók ziemi, lasów, łąk i jezior. Zdaje się, że Darzłubie było miejscowością dość licznie zaludnioną. Świadczy o tym liczba nazwisk występujących w różnych dokumentach z dawnych czasów. W roku 1839 wieś składała się z majątku należącego do nadleśnictwa, posiadłości sołtysa, 14 gospodarzy (gburów) i 2 chałupników. Lasy należące wówczas do leśnictwa darzłubskiego były własnością książąt pomorskich. Książęta ci byli również właścicielami Darzłubia, Mechowa i Leśniewa. Klasztor oliwski nabył wieś nie tylko z powodu polowania, ale przede wszystkim ze względów gospodarczo przemysłowych. Uprawiał on tutaj na większą skalę handel drzewa. Już w roku 1864 liczyło Darzłubie 550 dusz.

DOMATOWO, gmina Puck-wieś. Pierwotne nazwy brzmiały: Domatów, Damatau. Po raz pierwszy spotykamy nazwę wsi w dokumencie z roku 1303, w którym jest mowa, że granice Polchowa, Mesina (dziś już nieistniejącego) i Domatowa zbiegały się przy pewnym wielkim dębie. Klasztor oliwski nabył Domatowo w roku 1333. Jak wynika z protokołu wizytacyjnego (kościelnego) z roku 1600 w Domatowie było trzech właścicieli, a m. Krokowski, Polchowski Laurentius i Polchowski Joachim. Dwieście lat później było już 9 samodzielnych gospodarzy (gburów). U schyłku XIX wieku (1864) wieś liczyła 450, a według innych danych 406 dusz. Sołtysiem był wówczas (1870) Antoni Funk, później (1876) Szorniak potem Mindlof.

DARGOLEWO, gmina Strzecz. W najdawniejszych czasach wieś należała do majątności starostwa mirachowskiego i dla tego nie figuruje w aktach powiatów wejherowskiego i puckiego. Według protokołu wizytacyjnego z roku 1600 było Dargolewo siedzibą szlachecką. W czasie rozbioru i zawładnięcia Pomorza przez prusactwo, właścicielem był Ksawer Lewiński, późniejszy zaś w roku 1828 Leon Zalewski. W następnych latach Dargolewo zmieniała często swych właścicieli, niestety byli to wyłącznie Niemcy. Dziś ich już nie ma.

(Ciąg dalszy nastąpi)